Rok X. Maj 1885. Nr. 5.



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct. Dla nauczycieli pow. i uczniów tylko 70 cent. z przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK
galicyjskiego
TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie ulica Teatyńska liczba 23, dokąd też wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy.

Redakcya: Dr. T. Ciesielski i Feliks Lewandowski.

Obrazki z życia zwierząt.

Bocian „Wojtuś" W jednym z ogrodów przy ulicy Królewskiej w Warszawie od lat kilku przechadza się oswojony bocian „Wojtuś" i okazuje wiele sprytu, gra bowiem ze swoim panem w piłkę. Zasiadłszy na dachu parterowego domu, chwyta dzióbem podrzuconą piłeczkę, którą powrotnie ciska w ręce partnera. Bocian pomimo niepodciętych skrzydeł, bynajmniéj nie okazuje chęci odzyskania straconej swobody.

Wierny pies. W temże mieście przed kilku dniami zmarł 70-letni p. A. W. emeryt, który miał pudla. Gdy ciało leżało na katafalku, pies nie przyjmując pożywienia, leżał nieodstępnie przy trumnie swego pana. We czwartek gdy wynoszono trumnę, aby złożyć na oczekujący karawan i odwieść na miejsce wiecznego spoczynku, pies zaczął wyć i gwałtem rwał się ku drzwiom, chcąc towarzyszyć orszakowi żałobnemu. Rodzina zmarłego postanowiła psa zostawić w mieszkaniu i drzwi zamknięto. Naraz gdy już karawan ruszył z miejsca, dał się słyszeć brzęk stłuczonego szkła i obecni z przerażeniem ujrzeli pudla leżącego na bruku. Rzucił się z trzeciego piętra, aby być przy zwłokach pana i na miejscu się zabił.

Wdzięczny „Kubuś". W sierpniu r. z. odebrałem żydkom na Krakowskiem myszołowa, którego nabyli za 10 ct. od pewnego wieśniaka i wtrącili do ciemnej smrodliwej piwnicy, aby myszy łowił. — Ponieważ był to piękny egzemplarz ptaka tak pożytecznego, postanowiłem go trzymać u siebie i obłaskawić. Nie było mi to trudno, bo „*Kubuś*" już dnia drugiego swego pobytu u mnie bez ceremonii brał śmiało pożywienie z ręki, a wzrokiem i przy-

krzywianiem głowy okazywał najwyraźniej, że potrafi być wdzięcznym. — Ponieważ miał skrzydła uszkodzone i latać nie mógł chodził po małym ogródku, a na noc sam właził do wielkiej klatki. Zbliżała się zima, a Kubuś jeszcze latać nie mógł. Ponieważ trzymanie takiego ptaka w ciasnem pomieszkaniu miejskiem i to razem z innemi zwierzętami nastręczało pewne wzajemne niedogodności, oddałem go na wieś do p. M. w Żorniskach. Tam otoczono go wygodami jakie wieś i natura z sobą niesie, umieszczono go najpierw w ogromnej altanie ogrodowej, gdzie mógł swobodnie rozwinąć do lotu swe skrzydła, później przeniół się Kubuś do kuchni i miał się tam z pyszna. Skrzydła i pióra sterowe mu odrosły i Kubuś wyekwipował się należycie do przyszłego swego zatrudnienia i do miejsca pobytu, do pobliskich lasów. Na wiosnę wypuszczony do ogrodu nie spieszył się do lasu, lecz starał się przedtem spłacić dług swemu żywicielowi, właścicielowi ogrodu, wyławiając myszy koło domu. Póżniej roszerzył swój rewir na pole dworskie zawsze trzymając się blisko domu. Wszyscy dworscy słudzy lubieli go, bo do każdego sam przyszedł, gdy go zawołano. Znała go cała wieś i najbliższy miły sąsiad, gospodarz zamożny, który pewnego dnia zbliżył się do niego jako przyjaciel i zdradziecko pałką go zabił, zabrał z sobą, ugotował i zjadł, twierdząc, że nigdy jeszcze tak tłustego ptaka nie jadł. Zaskarzony do sądu w Janowie, tłumaczył się, że ten ptak żyto mu zjadał. Sąd skazał chłopa na 6 dni aresztu.

Oświaty dla ludu! Oświaty! *F. L.*

Olbrzymie i sędziwe drzewa.

Gdy małe mikroskopijne roślinki wzbudzają w nas podziw, olbrzymie drzewa, żyjące lat tysięcy, wspaniałością swoją zmuszają nas do poszanowania. Mimowolnie oblicza duch ludzki czas i siłę, które do rozwinięcia się takich olbrzymów były potrzebne i porównuje krótki wiek życia ludzkiego i znikomość całej wspaniałości ludzkiej.

Najdawniejszym pomnikiem żyjącego świata roślinnego jest drzewo Baobab (*Affenbrodbaum*, *Adansonia digitata*), którego ojczyzną jest Senegal, całe wschodnie wybrzeże Afryki, Nubia, dolina Nilu i inne kraje gorące. Pień jego jest zaledwie 10 do 12 stóp wysoki. W tej wysokości rozgałęzia się. Średnia gałęź wyrasta prosto aż do wysokości 60 stóp, boczne gałęzie zozszerzają się na wszystkie strony do 50 lub 60 stóp i tworzą koronę w formie kopuły o 160 stopach średnicy. Pień dosięga grubości 34 stóp w przecięciu. Wspaniała ta korona jest ozdobiona niezliczonem kwieciem, podobnem do malw. Owoc tego kwiecia ma kształt harbuza o 14 działach, z których każdy zawiera 150 ziarn nasiennych.

Liście drzewa tego podobne są do kasztana, drzewo miękkie lecz dość silne, aby utrzymać olbrzymią koronę i stawić opór burzom lat tysięcy.

We wsi Galorques w Senegambii rośnie dotychczas takie drzewo przez wiek wewnątrz wydrążone. W wnętrzu tego pnia urządzili sobie murzyni miejsce do zebrań publicznych. Najstarsze z tych drzew liczą 5 do 6000 lat.

Drugim olbrzymem jest drzewo wełniane (Wollbaum Bombax Ceïba) z rodzaju Baobab, rośnie w Indyach Wschodnich i w Chinach. Owoc tego drzewa omszony jest wełną, która się prząść daje i z której Chińczycy wyrabiają papier. Pień o gęstych kolcach dosięga grubości 70 stóp w obwodzie i dźwiga koronę, prawie 200 stóp wysoką.

Prawie każdy kraj posiada swoje szanowania godne pomniki świata roślinnego.

Niemce mają mają swoją lipę koło Neustadt nad rzeką Kocher w Würtembergii. Ma ona obecnie 674 lat, określa koroną swoją przestrzeń 400 stóp i była w r. 1831 podpartą 106 słupami. Pokolenie w około niej mieszkających ludzi już 20 razy się odrodziła i tysiące z nich kryją już groby, gdy lipa, którą zasadzili ich pradziadowie, każdej wiosny się odmładza, okrywa się liściem świeżem i wonnem kwieciem.

Francya ma koło Saintes w departamencie de la Charente dęba największego z całej Europy. Jest on 60 stóp wysoki a u dołu pień jego ma 27 stóp średnicy. W obumarłej części pnia urządzono komórkę, która ma 10 stóp objętości à 9 wysokości, ma jedno okienko a w około jest ławka wycięta z pnia samego. Wiek tego dębu obliczają na 1800 lat.

Również słynny jest kasztan na Etnie, którego pień ma 180 stóp w obwodzie. Powstał on z kilku pni, u dołu zrośniętych, a korony ich połączyły razem swoje gałęzie.

Także i orzechy włoskie dosięgają nadzwyczajnej wielkości i starości. W dolinie Bajdar, koło Bałakławy na Krymie jest orzech któremu obliczają 1500 lat wieku. Rodzi on co roku 70.000 orzechów, i jest własnością pięciu tatarskich rodzin, które się orzechami dzielą. Pień jego na 20 stóp w obwodzie.

Koło Smyrny i w dolinie Bujukderech koło Stambułu rosną olbrzymie jawory, które przetrwały już burze lat tysięcy.

Jodły dosięgają często olbrzymiej wielkości i grubości. Olbrzymia jodła licząca 225 lat, którą ścięto w ubiegłym roku w Wielkim

Łukowie (majoracie hr. Franciszka de Seilera Aspang) mierzyła u pniaka 1·95 m. średnicy a 48 m. długości. Wydała ona 39 09 m.³ miąższości drewna z pnia, oraz około 4. m.³ objętości drew gałązkowych, oprócz odkrzozu. *) Na wystawie w Turynie w roku 1884 był pień olbrzymiej jodły 46 metrów długi a u dołu dwa metry objętości. Według „*Gazetta di Belluno*“ olbrzym ten wyrósł w lesie S. Marco koło Auronco. Wiek wielu drzew smoczych (Drachenbaum) na wyspach Kanaryjskich sięga 3000 lat.

Na brzegu Nebuddy w Indyach stoi do dziś dnia banania, której olbrzymie gałęzie schylają się do ziemi i zapuszczają korzenie, tak że w ich cieniu odpoczywa razem 7000 pielgrzymów. Ten olbrzym był za świadectwem Nearchusa już za czasów Aleksandra Macedończyka przedmiotem podziwu.

Na tegorocznej wystawie produktów lasowych w Nowym Orleanie wystawiony był kloc drzewa, który 30 dorosłych ludzi rozpiętemi ramionami, zaledwie objąć zdołało. Wiek tego olbrzyma dziewiczych lasów amerykańskich obliczono na kilka tysięcy lat. W pośrodku tego kloca ustawiono korę gałęzi o grubości zwykłego człowieka, a która w czasie ścięcia okryta było świeżą zielenią.

W odmładzaniu się tych sędziwych drzew widzimy wiecznie odmładzającą się siłę twórczą świata.

Nowy szpital dla zwierząt w Indyach.

Hr. Dufferin wicekról Indyj otworzył uroczyście dnia 3. Grudnia 1884 nowy szpital dla zwierząt, założony w mieście Parel (3 mile od Bombaju) w obecności przeszło 2000 Indyan. Uroczystość tę opisał pewien tamtejszo-krajowiec w gazecie tamtejszej *Bombay-Guardian* następująco:

Nie ma miasta w całem świecie, w któremby kupcy nałożyli na siebie mały podatek na utrzymanie szpitalu dla chorych i starych zwierząt, używanych przez nich do pracy. Tylko na Wschodzie możliwem jest zbieranie pieniędzy na podobne cele.

Istnieje u nas wielki i wpływowy zastęp wpółobywateli, dla których wszelkie życie jest świętem, czy to jest życie tworów niższych, czy ludzi. Poczytują oni sobie za najświętszą zasługę szanować wszelkie życie, przez co uzyskać mogą jedynie w tem i w przyszłem życiu błogosławieństwo Boga. Hindusowie wszyscy bez wyjątku wierzą w wędrówkę dusz, i nikt nie może być pewnym, czy w tem lub owem zwierzęciu nie mieszka duch jego pradziada.

*) Sylwan.

Ich badania w fiilozofii natury wpajają w nich to przekonanie, że między śmiercią a życiem istnieje pewien związek, że jedno i drugie zostaje w pewnej zawisłości do siebie, i gdyby śmierci nie było, życie milionów i milionów stworzeń stałoby się niemożliwem. Śmierć jednego Cokroacha (rodzaj wielkich chrząszczów, które są plagą Indyj), staje się życiem dla setek mrówek, które jego ciało do swych kryjówek unoszą, a śmierć jednego pająka, jest życiem dla wielu much, któreby przez niego złowione były. W istniejącym porządku wszechświata okazuje się wielkość i mądrość Boga. A chociażby Bramini i inni nasi przyjaciele równowagę między życiem a śmiercią w istniejącym porządku świata inaczej rozumieli, jesteśmy pewni, że nigdy nie przestaną ochraniać stworzeń niższych. Podnieść tu jeszcze muszę, że nie był to Hindus lecz Pars, który pierwszy na urządzenie tego szpitala złożył 45 tysięcy rupij (82.000 marek). Czyżby Anglicy nie mogli z tego wypadku nauczyć się czego dobrego? Czy znajdowaliby tyle przyjemności w namiętności do polowania, gdyby mieli rozumny pogląd na życie zwierząt? Czy można szukać przyjemności w tem, co czującym jak my stworzeniom sprawia ból i śmierć.

Zywa pamiątka po cesarzu Maksymilianie.

Dzień 12 kwietnia 1023 był jednym z najsmutniejszych dni dla starej republiki Raguzy. W dniu tym wybuchł pożar, który groził obruceniem w perzynę tej siostrzycy Wenecyi. W nieszczęściu tem udało się bezsilne przeciw niszczącemu żywiołowi mieszczaństwo i Senat o pomoc do św. Benedykta, ślubując wystawić mu kościół w obrębie republiki. Pożar ustał i większa część miasta zoztała prawie cudem ocalona. O ćwierć mili od Raguzy wystercza na sto metrów nad zwierciadło morza cudna wysepka Lacroma. Tu wybudowali wdzięczni Raguzanie kościół św. Benedykta z klasztorem. W biegu wieków różne przechodził koleje ten kościół, a wiek XVII zatarł do szczętu nawet imię Benedyktynów Lacromy, aż w r. 1802 przeszła ta wyspa z klasztorem na własność bogatego mieszczanina z Raguzy. Klasztor przemieniony w przepyszny pałac letni, zachowujący jeszcze wiele pamiątek pierwotnego klasztoru, nabył cesarz Maksymilian, mając go w wielkiem poszanowaniu dla jego starożytności i czarującego położenia. Do dziś dnia znajduje się tam jeszcze jedna żywa pamiątka po nieszczęśliwym cesarzu Maksymilianie, a jest nią puhacz, olbrzymich rozmiarów, który w klatce żelaznej smutny i ponury wycze-

kuje dnia ostatniego. Po śmierci cesarza była Lacroma przez kilka lat w posiadaniu Dominika Wichmanna od którego jako pamiątkę familijną nabył obecnie Arcyksiążę Rudolf.

Do amatorów kanarków i rybek złotych.

Jak w zimie najmniejszy przeciąg, tak w lecie bezpośredni skwar słońca działa zabijająco na kanarki. Nie należy wystawiać klatki z kanarkami w oknie otwartem ani na skwar słoneczny bez ocienienia. Ciągle świeża woda, byleby nie bardzo zimna, w naczyniu płytkiem lecz tak szerokiem, aby się kanarek w niej wypluskać mógł, jest w lecie niezbędnym warunkiem ich zdrowia.

Aby rybkom złotym i innym zwierzętom wodnym uczynić wodę dogodniejszą i zdrowszą, należy na 100 g. wody dodać 4 kropli rozczynu z 1 g. kwasu salicylowego w 300 g. wody. Woda tak zaprawiona utrzymuje się długi czas świeżo. Rybki najlepiej żywić mrówczemi jajami, a nigdy opłatkami. -- Ponieważ rybki lubią cień i nie znoszą jasności słońca, nie trzeba je wystawiać na światło słoneczne, a w akwaryach poczynić im z kamieni lub muszli cieniste schronienia.

Z Towarzystw zagranicznych.

Drezno. Król saski udzielił prezesowi tamtejszego Tow. ochrony zwierząt p. Gmeiner-Benndorfowi w uznaniu jego dodatniej działalności na polu ochrony zwierząt, krzyż rycerski I. klasy orderu Albrechta.

Berlin. Nowe Towarzystwo tamtejsze postanowiło na ogólnem zgromadzeniu przystąpić bezzwłocznie do wybudowania i urządzenia schroniska dla zwierząt.

Kolonia. Towarzystwo w Kolonii nadzwyczaj czynne liczy 886 członków. Uwagi godną jest liczba sądowych wyroków w sprawie dręczenia zwierząt, która w r. 1884 wynosiła 191 a w których grzywny wynoszą 1057 marek a areszt 355 dni. Na premie dla żandarmów i straży wydano 588 marek.

Monaster. (Münster w Westfalii). Towarzystwo tamtejsze liczy 1471 członków, utrzymuje ogród zoologiczny, muzeum i posiada bardzo okazałą bibliotekę dzieł przyrodniczych.

Würzburg. Nadzwyczaj czynne Tow. tamtejsze, liczy na 53.000 mieszkańców 2085 członków, do których doliczyć jeszcze należy 1684 członków zamiejscowych, podzielonych na 558 stacyj

w Niższej-Frankoni, (razem 3769 członków). Towarzystwo ta rozdało w roku przeszłym 25.000 kalendarzy odpowiedniej treści, utrzymuje stale konia przyprzęgowego, i urządziło kilka zgromadzeń wędrownych. Najbardziej stara się o pozyskanie młodzieży dla sprawy ochrony zwierząt w sposób bardzo oryginalny i patryarchalny.

Kreta. Pani Schwarz „*Elpis Melena*“ niestrudzona protektorka wszystkich Towarzystw ochrony zwierząt, mieszkająca na wyspie „Kreta“, pokonawszy wysokim swym wpływem wszelkie trudności, utworzyła tamże tego roku Stowarzyszenie opieki nad zwierzętami, pierwsze w krajach tureckich.

Ryga. Komitet dam tamtejszego Towarzystwa utrzymujący schronisko dla zwierząt, gdzie chore, zbłąkane i opuszczone zwierzęta doznają pomocy i opieki, wydaje od Nowego roku własny organ pod tytułem: „*Der Anwalt der Thiere*“, którego redakcyę objął zasłużony już na tem polu i chlubnie znany redaktor byłego azasopisma Tow. kurlandzkiego baron Lüdingshausen-Wolff.

Zurych. *(Zniesienie menażeryj).* Tow. zurychskie wniosło do Rady związkowej przedstawienie o zniesienie i zakaz wszelkich menażeryj i produkcyj z zwierzętami.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa

za czas od 1 marca do 20 maja br.

Wydział wniósł następujące podania:

1. *Do c. k. Dyrekcyi Policyi:*
   - *a*) o ukaranie dorożkarza nr. 107 za dręczenie konia;
   - *b*) o zakaz przepełniania wagonów tramwajowych;
   - *c*) o zakaz używania wozów jednokonnych o jednym dyszlu przez: Wassermanna, Wagnera, Penziasa, Dreschera, krupiarzy i rzeźników z Łyczakowa, mleczarzy i piaskarzy;
   - *d*) o zakaz używania konia okaleczonego i bardzo starego przez dorożkarza M. Horaka;
   - *e*) o rewizyę i zakaz łowienia słowików przez J. T....;
   - *f*) o rewizyę i odebranie złowionego przez szynkarza N. słowika;
   - *g*) o zakaz używania jednego konia i dręczenia go przez pana Gawlikowskiego właść. zakładu posługaczy publicznych;
   - *h*) o ukaranie S. Reissa i syna za katowanie konia.

Uwaga. Usprawiedliwienie Dyrekcyi tramwaju, udzielone nam przez policyę przyjęto do wiadomości. Doniesienie o łowieniu słowików przez J. T. okazało się bezpodstawnem. Na przyszłość doniesień „*anonim*“ uwzględniać nie będziemy.

2. *Do c. k. Namiestnictwa*:

Przedstawienie przeciw zarządzeniom Magistratu co do psów.

Uwaga. Mimo dwukrotnego wezwania, *ad personam* p. prezydenta, Magistrat dotychczas nie przedłożył c. k. Namiestnictwu ani aktów ani sprawozdania w tej sprawie.

3. *Do c. k. Starostw*:

a) w Gródku, o zakaz używania przez furmanów janowskich koni okaleczonych do przewożenia drzewa do Lwowa;

b) w Żółkwi, o taki zam zakaz co do furmanów z Żółkwi i o wydanie c. k. żandarmeryi stósownego polecenia.

4. *Do Magistratu*:

o zarządzenie, aby przy wożeniu ziemi z placów pod budowy lub piasku z miejsc niżej położonych, właściciel lub przedsiębiorca obowiązanym był wydylować wyjazdy poprzek kładzionemi dylami, aż do poziomu drogi publicznej.

5. *Do c. k. sądu garnizonowego*:

o wdrożenie śledztwa w sprawie brutalnego poranienia psa i o złośiiwe uszkodzenie cudzej własności.

Oprócz tego załatwiono jedną sprawę o postrzeleniu kota, ugodowo. Winny zwrócił poszkodowanemu koszta w kwocie 5 złr.

Prezes Tow. p. Pławicki oddał w biurze prezydenta Magistratu, małą rybkę, lina, niemającego więcej jak 7 cm. miary, a sprzedawanego na publicznym targu miejskim. Czy wydano w tej sprawie organom targowym jakie polecenie, niewiadomo, gdyż prezydent nie raczył Tow. nic odpowiedzieć.

Dzięki też sprężystości organów Magistratu w przestrzeganiu ustaw krajowych o ochronie ptaków, ryb, dziczyzny, sprzedają dziś w stolicy niemal publicznie: słowiki i inne ptaki śpiewajtce, drobne rybki całemi beczkami na targowicy rybiej, raki z ikrą przywożą do miasta na sprzedaż całemi furami, a nawet młode zajączki żywe, przynoszą wieśniacy na sprzedaż do miasta.

Tak przestrzega ustaw pierwsza gmina w kraju, a drugie biorąc z niej przykład, dorównują jej w tem pod każdym względem.

Toż samo dzieje się w Tarnowie, Kołomyi, Stanisławowie, Rzeszowie i t. d. pomimo, iż ludzie dbali o dobro kraju na te nadużycia i bezprawia bezustannie zwracają uwagę odnośnych organów miejskich i innych władz do przestrzegania tych ustaw obowiązanych.

F. Lewandowski,
sekretarz.

Leczenie koni.

(Ciąg dalszy).

Od 1 do 20 maja br. oddano do kliniki przy c. k. szkole weterynaryi za pośrednictwem Tow. 4 konie chore i pokaleczone na kuracyę a to:

1 konia Kaliczaka Jana dorożkarza ze Lwowa,
1 konia Linda Szymona dorożkarza ze Lwowa.
2 konie Wolfa Szmula z Żółkwi.
Razem poprzednio wykazanemi oddano 22 koni do kuracyi.

Niektórzy z właścicieli wyrazili już nam wdzięczność za zajęcie się kuracyą ich koni, co i koniom i im samym wyszło na dobre.

Ustawy i rozporządzenia.

Ustawa rybacka. Urzędowa *Wien. Ztg.* z dn. 13. maja, ogłasza ustawę o ochronie rybactwa w zamkniętych wodach.

Dylowanie wyjazdów. W Altonie wydała władza policyjne rozporządzenie, mocą którego, każdy obowiązany jest pod grzywną 30 marek przy wywożeniu ziemi z placów pod budowę lub piasku z miejsc niżej położonych wydylować wyjazdy poprzek kładzionemi dylami aż do poziomu drogi publicznej.

Numerowanie wozów. C. k. Namiestnictwo Dolnej-Austryi rozszerzyło postanowienie co do numerowania wozów, obowiązujące w mieście Wiedniu na cały rejon policyjny. Według tego muszą wszyscy powoźnicy najemni (*Land- und Lohnkutscher*) po przedmieściach umieścić na boku kozła numer blaszany, a do powożenia mają być tylko tacy woźnicy używani, którzy przed policyą wykażą uzdolnienie do tego i otrzymają od niej boletę do jazdy.

Wywóz ziemi. Również wydało toż Namiestnictwo, na przedstawienie tamtejszego Tow., rozporządzenie z dn. 7. maja 1885 L. 21456, by c. k. Policya i Magistrat z całą energią zapobiegały dręczeniu zwierząt przy wywożeniu ziemi, i aby się w tej mierze zastosowały do rozporządzeń z r. 1875 i 1879.

Zdobycze Towarzystw ochrony zwierząt
w Zjednoczonych Stanach Północnej Ameryki.

Tak jak Towarzystwa ochrony zwierząt w Europie a szczególniej w Niemczech i Anglii zdążały bezustannie i niezmordowanie także i Stowarzyszenia Zjednoczonych Stanów Ameryki, tworzące tam obecnie jeden wielki związek „amerykańskiego Towarzystwa do zapobiegania okrucieństwom przeciw zwierzętom“ do uzyskania skutecznej i prawnej opieki dla tych żyjących stworzeń, które nie należą do rodzaju ludzkiego.

Gdy my pod tym względem opierać się musimy na jedynem rozporządzeniu min. z dnia 15 lutego 1855 Nr. 31 Dz. u. p. według którego dręczenie zwierząt, chociażby najokrutniejsze i najzłośliwsze, dopiero wtedy staje się karygodnym, gdy działo się ono

publicznie i wywołało zgorszenie publiczne, nasi zamorscy przyjaciele] i druhy po duchu poszczycić się już dziś mogą świetnemi rezultatami swych dążności i usiłowań.

Od dnia 1 grudnia 1882 weszło tam w życie prawo karne Stanu Nowojorskiego z dnia 25 lipca 1881. Prawo to zawiera osobny rozdział o 15 paragafach poświęcony wyłącznie ochronie zwierząt.

Gdy u nas reforma ustawy karnej jest już obecnie na porządku dziennym Rady państwa, starać się nam należy usilnie, aby w niej paragraf o ochronie zwierząt nie zawierał tego, wszystko do illuzyi sprowadzającego wyrazu „p u b l i c z n i e“, lecz zgodnie z duchem czasu i bezwzględną sprawiedliwością ochronę zwierząt uczynił rzeczywistą, prawną i zatarł krzywdę wyrządzaną im od wieków dla braku dostatecznej ochrony i zmazał plamę cieżącą na ludzkości.

W tym celu uważamy za stósowne i potrzebne zaznajomić czytelników i przyjaciół naszych z odnośnemi paragrafami ustawy amerykańskiej.

Tytuł rozdziału XVI brzmi :

Okrucieństwo w obec zwierząt.

§. 655. Przeciążanie zwierząt, zaniedbanie żywienia

Kto dzikie lub ułaskawione zwierzę, bądź jego własne lub do kogo drugiego należące, przeciąża, nad siły do pracy zmusza, dręczy, albo okrutnie bije lub rani, okaleczy, ubezwładni lub zabije; lub kto odejmie zwierzęciu potrzebnego mu utrzymania, pożywienia albo napoju lub zaniedba żywienia go lub pojenia, albo mu tegoż wzbroni, lub gdy spowodowuje, nakaże lub zezwoli, aby zwierzę było przeciążone, nad siły do pracy znaglane, dręczone, okrutnie bite lub potrzebnego pożywienia i napoju pozbawione, lub gdy kto rozmyślnie do okrucieństwa przeciw zwierzęciu, lub do czynu, który okrucieństwo takie sprawić może, podżega, spowoduje lub udział w tem bierze, staje się winnym wykroczenia.

§. 656. Opuszczenie zwierzęcia sił pozbawionego.

Kto jako właściciel, posiadacz, nadzorca lub przechowawca zwierzęcia ubezwładnionego, chorego, z sił opadłego lub słabego, toż pozostawi, lub je umierające na ulicy, na drodze, na placu publicznym porzuci, lub takowe na publicznej ulicy, drodze lub placu publicznym dłużej jak trzy godziny, od czasu gdy się dowie, że takowe jako bezsilne porzucone zostałe, pozostawi, staje się winnym wykroczenia.

§. 657. Zaniedbanie starania o żywność i pojenie zwierzęcia zamkniętego.

Kto zwierzę zamknął lub odosobnił, i wzbrania lub zaniedba, aby toż podczas zamknięcia miało dostatecznie dobrego i zdrowego powietrza, pożywienia, wody i opieki, staje się winnym wykroczenia.

§. 658. *Sprzedaż lub licytacya albo wystawa zwierząt z sił opadłych.*

Kto rozmyślnie konia lub inne zwierzę, dotknięte zołzami, parchami lub inną jaką chorobą zaraźliwą, życiu lub zdrowiu ludzi lub zwierząt zagrażającą sprzedaje lub licytuje, używa, wystawia, lub sprzedaż, licytacyę używanie lub wystawienie tegoż spowoduje, lub na to zezwala, lub gdy kto na wezwanie wzbrania się, zwierzę taką chorobą dotknięte zabić, staje się winnym wykroczenia.

§. 659. *Przewożenie zwierząt w sposób okrutny.*

Kto okrętem lub wozem lub w inny jakibądź sposób zwierzę w sposób okrutny, nieludzki lub dręczący przewozi lub przewozić każe, staje się winnym wykroczenia.

§. 660. *Złośliwe otrucie zwierząt lub zamiar do tego.*

Kto w sposób nieusprawiedliwiony trucizny lub inne szkodliwe materyały zadaje, albo takowo w taki sposób pokłada, że zwierzę bądź jego własne bądź kogo drugiego, to spożyje, staje się winnym wykroczenia.

§. 661. *Rozsypywanie rzeczy dla zwierząt niebezpiecznych na miejscach publicznych.*

Kto na drodze, na placu publicznym, na szosie lub na ulicy, z wyjątkiem skrętów i zwrotnic na torach kolejowych, sól lub salitrę lub inne substancye, które zmarznięte ciała rozpuszczają lub śniegi i lody topią, rzuca lub kładzie lub rzucanie albo kładzenie takowych spowoduje, lub też, gdy kto rozmyślnie, gwoździe kawałki metalów lub inne materyały, które zwierzę zranić, ubezwładnić lub uszkodzić mogą, tamże rzuca, spadać pozwala lub kładzie, lub czynności takie spowoduje, staje się winnym wykroczenia.

§. 662. *Trzymanie krów w miejscach niezdrowych lub żywienie tychże paszą, która daje mleko niezdrowe.*

Kto krowę lub inne zwierzę do uzyskania mleka w miejscach przepełnionych lub niezdrowych, albo w stanie chorym utrzymuje, albo je paszą żywi, która nieczyste i niezdrowe mleko wydaje, karanym być ma grzywną do 50 dolarów albo aresztem do jednego roku, każdą karą z osobna, albo też obydwiema karami razem.

§. 663. *Transport zwierząt przez dwadzieścia cztery po sobie następujących godzin.*

Towarzystwo kolejowe lub właściciel, pośrednik, odbiorca lub nadzorca koni, owiec, bydła lub świń, który w czasie transportu lub celem transportowania tychże, takowe dłużej nad 24 godzin w wagonie zamknięte trzyma, lub na zamknięcie zezwala, nie wyładowując co 10 godzin tychże do wypoczynku, napojenia i nakarmienia, staje się winnym wykroczenia, z wyjątkiem gdyby w tem burzami lub innemi niepokonanemi wypadkami został przeszkodzony. Przy obliczeniu czasu trwania zamknięcia wliczony ma być czas,

przez który zwierzęta na kolejach z sobą połączonych, na których przyjęte zostały, bez odpoczynkn zamknięte były.

Gdyby właściciel, pośrednik, odbiorca lub nadzorca zwierząt na wezwanie wzbraniał się lub zaniedbał, w czasie przeładowywania lub wypoczynku za dozorowanie lub karmienie zapłacić, może Towarzystwo kolejowe lub spedytor zwierząt właścicielowi lub odbiorcy wydatki za to policzyć i dla tych wydatków ma prawo zastawu na zwierzętach.

§. 664. Urządzanie walk między ptakami i innemi zwierzętami.

Kto do walki kogutów lub innych ptaków, lub też psów, byków, niedźwiedzi lub innych zwierząt, którą właściciel lub przechowawca urządzić zamierza, pobudza, zachęca, takowe popiera lub przeprowadza, lub jako sędzia, sprawca, lub świadek działa ubocznie lub pomocy i poparcia swego udziela, staje się winnym wykroczenia i karanym być ma grzywną od 10 do 1000 dolarów lub aresztem od 10 dni do jednego roku, każdą karę z osobna, albo obydwiema razem.

§. 665 Utrzymywanie miejsc do walk zwierzęcych.

Kto utrzymuje dom, pokój, scenę lub plac, które na szczwalnie lub do walk ptaków albo innych zwierząt używane bywają, lub w kierownictwie tegoż udział bierze, albo pieniądze za dopuszczenie drugich pobiera, lub kto jako właściciel albo posiadacz rzeczonych lokalów rozmyślnie na używanie tychże lub zajęcie w posiadanie na podobne szczwalnie lub walki zezwala i tem się zajmuje, staje się winnym wykroczenia.

§. 666. Wyścigi konne na drogach i t. d.

Kto jadąc wozem na drodze dylowanej, wojskowej lub publicznej, w sposób nieusprawiedliwiony konie do wyścigania się napędza, do tego powoduje lub na to zezwala, staja się winnym wykroczenia.

§. 667. Opuszczenie Stanu (Państwa) aby się od postanowień powyższych uchylić.

Kto Stany (Państwo) w tym zamiarze opuszcza, aby postanonowienia powyższe obejść albo czyn niemi zakazany po za granicami Stanu popełnić, lub gdy kto jako mieszkaniec Stanów po za granicami tychże w podobnym zamiarze czyn popełni, który gdyby w tych Stanach popełnionym był, podlegałby karze z mocy powyższych postanowień, ma być tak karany jak gdyby czynu tego w Stanach samych się dopuścił.

§. 668. Komu grzywny i kary płacić należy.

Grzywny lub kary, które za przekroczenie powyższych postanowień lub też ustawy o zapobieganiu i karaniu okrucieństw przeciw zwierzętom, tak obecnie obowiązującej lub które później wydane będą, nałożone i ściągnione zostaną, płacone być mają „Amerykańskiemu Towarzystwu do zapobiegania okrucieństwom przeciw zwierzętom; a członkowie Towarzy-

stwa mają toż samo prawo, każdego za czyn okrucieństwa przeciw zwierzętom aresztować, jakie §. 293 ustawy karnej członkom Towarzystwa do zapobiegania okrucieństwom przeciw dzieciom nadaje.

§. 669. Bliższe oznaczenie pojęć (wyrazów).

1. Słowo „zwierzę“ oznacza każde żyjące stworzenie z wyjątkiom człowieka.
2. Słowo „męczarnia“ „okrucieństwo“ oznacza każdą czynność, niedopełnienie lub niedbalstwo, przez który nieusprawiedliwiony ból, cierpienie, śmierć sprawioną lub dopuszczoną została.
3. Słowa „nieczyste niezdrowe mleko“ oznaczają takie mleko, które od zwierząt chorych czyli niezdrowych lub od takich zwierząt bywa uzyskanem, które pomyjami lub gnijącemi i kisnącemi substancyami są żywione.

Rybactwo.

Zakład sztucznej hodowli ryb w Bydgoszczy i w tym roku wydawać będzie zarybek szlachetnych ryb (solmonidów i korregonów) właścicielom większych wód za poprzedniem zamówieniem i oznaczeniem ilości i jakości i to pod następującemi warunkami. Za zarybek tych korregonów, których ikrę Zakład otrzymał bezpłatnie od niemieckiego Tow. rybackiego płaci się za 1000 sztuk po 50 fenigów wylęgowego i koszta transportu; — sam zarybek daje się bezpłatnie. Za zarybek z ikry, którą Zakład kupować musiał, płaci się oprócz 50 fenigów wylęgowego i kosztów transporta jeszcze 5—6 marek za 1000 sztuk zarybku, t. j. tyle ile Zakład wydał na zakupno ikry. Za pożyczenie naczyń do przesyłki płaci się po 1 m. 50 fen. od naczynia, które czyste i nieuszkodzone zwrócić należy. Zgłoszenia przyjmuje jeneralny sekretarz Geppert w Bydgoszczy, W. Ks. Poznańskie.

Dnia 15 bm. odbyła zwołana przez Wydział krajowy ankieta rybacka pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego dra Wereszczyńskiego. Kwestyonarz przedłożony ankiecie obejmuje następnych 7 punktów, co do których pozostawia ustawa państwowa decyzyę ustawodawstwu krajowemu:

1) Oznaczyć, komu przysługuje prawo rybołostwa w wodach naturalnych (§. 1. ust. p.); 2) oznaczyć wysokość wynagrodzenia, jakie rybacy z zawodu, o ile takowi przez zniesienie dzikiego rybołostwa ponieśli uszczerbek, mają prawo żądać od tych, którym przyznano prawo rybołostwa na wodach przedtem wolnych (§. 2); 3) oznaczyć, czy ewentualnie w jakich wypadkach musi woda wydzierżawioną być na rzecz uprawnionych do rybosłostwa, a czynsz pomiędzy nich rozdzielonym (§. 3); 4) oznaczyć, kto rozstrzyga w sprawie kosztów i wynagrodzeń (czy władza polityczna?) §. 4; 5) Określić szczegółowe pretensye, jakie rościć mogą uprawnieni do rybołostwa w obec używania wód na inne cele (gospodarcze

i przemysłowe) §. 6; 6) oznaczyć czy ewentualnie w jakich wypadkach ma nastąpić wykup prawa rybołostwa (§. 8); 7) jeżeli ustawa ma mieć zastosowanie także, do innych zwierząt wodnych, oznaczyć zwierzęta powyższe (§. 9).

Całe pierwsze posiedzenie wypełniły rozprawy nad bezsprzecznie najważniejszym punktem 1-ym, do którego postawiono 3 wnioski, mianowicie żeby przyznać prawo rybołostwa na wodach naturalnych: 1) krajowi (Orlecki Zatorski); 2) na wodach niespławnych właścicielom brzegów, na rzekach zaś spławnych krajowi (Zoll); 3) gminom i obszarom dworskim przyległym do tych wód w miarę długości brzegów (Bobrzyński). Po długiej i wyczerpującej dyskusyi przyjęto znaczną większością, bo 7 (przeciw 2) głosami, należycie umotywowany wniosek profesora Bobrzyńskiego, z tym zarazem dodatkiem, że prawo rybołostwa nie ma byc wykonywanem bezpośrednio przez właścicieli, lecz ma zostawać pod administracyą kraju, i przez kraj być wydzierżawianem, a dopiero dochód z rybołowstwa ma być rozdzielanym między właścicieli w poszczególnych rewirach, według długości brzegów.

Rozmaitości.

Śmierć księżnej Montleart. Tragiczna śmierć tej prawdziwej przyjaciołki ludzi i zwierząt wywołała nietylko w najbliższem jej otoczeniu ale nawet w całym kraju żal i smutek. Uważamy za stósowne podzielić się wiadomością o tym smutnym wypadku z czytelnikami naszymi.

„Na kilka tygodni przed śmiercią, czuła się ks. Montleart do tego stopnia osłabioną, że nie mogła o własnej sile wsiąść do powozu, lecz trzeba ją było formalnie wnosić. Uskarżała się ciągle na wielkie cierpienia. W dniu 30 marca 1885 doniósł księżnej karbowy z Krzyszkowic, iż ulubiony jej koń postradał przez przypadek jedno oko. Księżna wpadła w ogromny gniew, spotęgowany sprzeciwianiem się i wymawianiem karbowego, tudzież drażliwością choroby, tak, iż strzeliła do karbowego z salonowego rewolweru. Pierwszy strzał chybił, drugi zaś trafił w okolicę piersi w kożuch chłopca od koni, przybyłego równocześnie z karbowym. Strzał był tak słaby, że kula przeszyła zaledwie skórę kożucha i utkwiła we włosach, nie dostawszy się nawet do koszuli i nie zadrasnąwszy nawet chłopaka. Tak karbowy, jak ów chłopak, przestraszeni rzucili się na ziemię i narobili hałasu, a księżna mniemając, że dwoje ludzi pozbawiła życia, wypaliła po raz trzeci z rewolweru, tym razem w skroń własną. Nabój był tak słaby, iż księżna zaledwie została ranioną. Wtedy to — według opowiadania karbowego i owego chłopaka — uchwyciła nóż na stole leżący i głębokiem pociągnięciem pod gardło od strony lewego ucha ku prawej stronie zadała sobię cięcie śmiertelne, tak głębokie, iż śmierć nastąpiła w niespełna dwóch minutach. Było to około godziny 7 rano, a już o 8 zawiadomiono o wypadku sąd powiatowy w Myślenicach, zarządy dóbr księżnej

Cecylji Lubomirskiej w Myślenicach i księcia Montleart w Izdebniku. Denatka liczyła lat 62.

Komisya sądowo-lekarska, stwierdziła rozmiękczenie mózgu. Na podstawie tego udzielił JEx. ksiądz biskup Dunajewski, za interwencyą pana Selinga, pełnomocnika dóbr izdebnickich, pozwolenie na odbycie pogrzebu z asystencyą kościelną, lecz bez zbytniej pompy.

Zwłoki odprowadzono do kościoła parafialnego w Sieprawiu, a ztamdtąd na cmentarz miejscowy. W pogrzebie uczestniczyli: ks. Cecylja Lubomirska z całą rodziną, hr. Andrzej Zamojski, starosta Vitali z Myślenic, reprezentacya tego miasta, wdzięczna za budowę szkół miejskich, i liczni nauczyciele wiejscy, których imieniem inspektor szkolny p. Duchowicz złożył wieniec na trumnie, podnosząc olbrzymie zasługi zmarłej, która hojną dłonią rozdawała pieniądze pomiędzy ubogich, a szczególnie pomiędzy dziesiątki ubogich uczniów.

Księżna Augusta Montleart pozostawiła rozporządzenie ostatniej woli w języku francuskim spisane, w którem dotyka krzywd, wyrządzonych jej przez najbliższą rodzinę; następnie mianuje spadkobierczynią całego swego majątku p. Pruszyńską, stanowiąc następujące legaty: Dobra Krzyszkowice mają wrócić do rodziny p. Łukaszowej Dobrzańskiej, od której mąjątek ten nabyła, fundując tamże szkołę, szpital, kościół i uposażając probostwo tamże otworzyć się mające. Majątek Zawada z Wołówką ma przypaść pani Chyrowskiej. Pułkownik emerytowany br. Nugent, ma otrzymać 50.000 złr. Takąż samą kwotę legowała księżna na stypendya dla uczniów synów włościan z Krzyszkowic; 14.000 złr. przeznaczyła dla każdej z 14 swych chrześniczek po 1000 złr. Kosztowności rodzinne książąt Montleart są osobno spakowane, z przeznaczeniem, aby je wysłano jako legat dla królowej włoskiej.

Tak więc jedną chwilę zapomnienia, spowodowanego ciężką, nieuleczalną chorobą, przeważają dobrodziejstwa wyświadczane przez nią ludzkości. Jak przez całe życie szczególniej otaczała opieką włościan, krzewiąc między nimi oświatę i dbając o ich dobrobyt, tak też nie przepomniała o nich na wypadek śmierci.

Oby jej ziemia była lekką!

Brutalnego czynu dopuściła się sługa Bronisława H., strąciwszy psa swego służbodawcy z ganku II. piętra w teatrze na bruk podwórza, skutkiem czego biedne zwierzę na miejscu się zabiło. Sprawdzono przez świadków, że okrutnica ta już przedtem usiłowała tego psa udusić. Policya pociągnąwszy ją bezzwłocznie do odpowiedzialności, zasądziła ją na 48 godzinny areszt.

Okropna zbrodnia. Tomasz Makowski, zasobny gospodarz z Rulikówki pod Świętarzowem w pow. zbaraskim, mieszkał w jednej chacie ze swoim bratem stryjecznym Kasprem Makowskim. Między braćmi nie było nigdy sprzeczek. Dnia 17 kwietnia Tomasz pokłóciwszy się z swoim zięciem i synową rzucił się na nich z siekierą — skończyło się tylko na pokaleczeniu, za co Tomasza zaskarzyli do sądu. — Tomasz wiedząc, że za pokaleczenie pójdzie do

więzienia, a dzieci przy gospodarstwie pozostaną, postanowił budynki i inwentarz spalić. Powynosił więc gotówkę, zboże i rzeczy do swego brata Pawła, którego zapewne do tajemnicy przypuścił, i dnia 24 kwietnia w nocy, zamknąwszy swoje bydło w stajni, podpalił stajnię własną i Kaspra, w której spał syn tegoż. Stajnie przytykały prawie do wspólnej chaty Tomasza i Kaspra. Kasper i żona jego zaledwie z życiem uszli, syn Kaspra zginął w płomieniach, które pożarły cały dobytek obydwu braci. Pożarowi przypatrywał się spokojnie Tomasz, — chodząc po ogrodzie. — Nazajutrz Tomasz został uwięziony i przyznał się do winy.

Ustawa rybacka w praktyce. W *Kur. Rzeszowskim* czytamy: „Ustawa co innego. W ostatnim Kuryerze ogłoszono wydany przez starostwo zakaz łowienia ryb we Wisłoku; a ostatnimi dniami przynieśli wieśniacy tyle ryb z tej rzeki do miasta, jak rzadko kiedy. Widać z tego, że ustawa co innego, a wykonanie jej także.... co innego“.

Dzikie rybołostwa z pomocą żydów prosperuje mimo czasu ochronnego jak nam donoszą z Rzeszowa. W tych dniach zwieziono do miasta na sprzedaż taką masę ryb, że ogromnego sandacza można było kupić za 50—80 ct. a inne gatunki sprzedawano za bezcen. Roznoszono po domach i formalnie rozpychano. Tamtejszy Oddział Tow. zażądał od Starostwa, Magistratu i c. k. żandarmeryi zastosowania w tym wypadku ustawy. Magistrat odpowiedział przychylnie, tłumacząc się, że łowienie odbywa się po wsiach. Żandarmerya zdradza w tej sprawie obojętność, jak w ogóle w sprawie ochrony zwierząt, mimo tyłokrotnych okólników do Starostw w tej sprawie przez c. k. Namiest. wydanych i ponawianych. Akuratnie jak we Lwowie.

Levi Roboam Jakób Zoon Moses zamieszkały przy ulicy Żydowskiej w Amsterdamie sprzedaje: cygara i cukierki, jarzyny, kwaśną kapustę, ser, kupuje stare żelaza, gałgany i kości, wynajmuje się za woźnego, pozbawia ptaki języków, a psy i koty ogonów, ma pewną biegłość w wycinaniu nagniotków; żona jego uczy dzieci czytać, dziewczęta szyć, przystawia pijawki i czytuje listy tym, którzy czytać nie umieją.... Czy nie dosyć?

Dnia 13 czerwca 1885

odbędzie się

WALNE ZGROMADZENIE

w c. k gimn. Franciszka Józefa o godz. 6 wiecz.

Oddziałom Tow. przysługuje z mocy §. 8 statutu prawo wysyłania jednego lub kilku delegatów.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarz. Stanisława Baylego.